

KALIKSTA SOCHA

ur. 1924; Palikije



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, walki o Lublin, wyzwolenie Lublina, Rosjanie

Wyzwolenie Lublina w lipcu 1944 roku

Och, bardzo dobrze pamiętam moment wyzwolenia Lublina. Tak jak mówiłam, byliśmy w tym schronie. No i jak wyszliśmy już z tego schronu, no więc idziemy szukać. Mieliśmy najpierw do Bystrzejowic i uciekać na wieś. Ale żeśmy poszli tego mieszkania szukać... I szliśmy Krakowskim Przedmieściem. Jak wyszliśmy za Bramę Krakowską i przez ten plac, to doszliśmy do Semadeniego. I już dalej nie można było iść, bo był trup za trupem. Konie popuchnięte takie leżały. Krakowskie było wysieczzone dosłownie. I musieliśmy iść do Narutowicza. I przez Narutowicza szliśmy aż tam za Okopową chyba, na Chopina dopiero wyszliśmy... I dopiero na tą Wieniawską dostaliśmy się. Nie, wcześniej wyszliśmy, tak że na wprost tam był ten ewangelicki kościół. I taki placyk było dookoła. Ten murek, no i ten placyk. Więc tam już kopali rowy, żeby te konie tam zakopywać... Bo przecież ciepło było, lipiec... I tak właśnie pamiętam, jak skręcaliśmy tu koło Semadeniego i szliśmy i ja się trzymałam kurczowo męża, bo nie mogłam się patrzeć na to wszystko. I ja stanęłam nogą... a to była głowa żołnierza... Ja była nie zemdlałam. To on mnie szarpnął do tyłu i zaraz zesliśmy właśnie w bok, żeby nie iść już tędy dalej. Chodniki równo było i jezdnia... I pamiętam, jak uciekali Niemcy, to ja byłam akurat u fryzjera na Lubartowskiej. I z zamku wpadł do fryzjera jakiś człowiek, więzień, który uciekł stamtąd. Bo już tam wypuścili. Rozstrzelili sto dwadzieścia osób, a resztę wypuścili. No pani Świdarskiej ten mąż tam też właśnie był rozstrzelony. A resztę otworzyli i uciekali ci więźniowie. Więc on był w takim szoku, że wpadł do tego fryzjera, akurat gdzie ja byłam i właśnie mówi, że krew schodami płynie... I on właśnie takiego szoku dostał. A cała Lubartowska to tylko wozy, i wozy, i wozy. Ludzie chodnikami. Na jezdni Niemcy uciekali. I całe Krakowskie i całe Aleje Raławickie, wszystko. I tu później oni ich wszystko, jak ten nalot zrobili, to ich wszystkich wybili. A byliśmy na Majdanku przecież też. Pamiętam jak wyciągali z tych, bo jeszcze nie zdążyli te ciała zakopać wszystkie. A Rysiek mój dwa czy trzy dni z pracy byli wzięci tam do kopania tych dołów na chowanie. O, ciocia i Rysiek chodzili z pracy do

kopania rowów na Majdanku. A później myśmy poszli na Majdanek. Ja też wtedy przecież byłam na Majdanku. To te ciała się jeszcze ruszały. I wyciągali, to tak skóry takie wisiały, ja nie mogłam patrzeć tak... Okropny był widok. Byłam na Majdanku. Na Zamku nie byłam wtedy, nie. Ale moja siostra była. Też przyszła z okropnym wrażeniem. Bo przecież to naprawdę było okropne... I tam pochowali tych, co rozstrzelili. Sto dwadzieścia osób. Aha, i ten właśnie, co wpadł do tego fryzjera, to on powiedział, że właśnie rozstrzelali Niemcy. Tylko myśmy nie wiedzieli, ludzie, ci co byli u fryzjera, czy on prawdę mówi, czy on taki troszkę już się nienormalny zrobił. Mówił, że rozstrzelali tam przeszło sto osób. Że wszyscy zbiórkę jakąś tam zrobili i ktoś z tego szeregu scyzorykiem Niemca zranił. I ten Niemiec co któryś tam, co dziesiątki czy co piątki wybrał i do rozstrzelania. A resztę wypuścili. Bo wszyscy byli więźniowie gdzieś tam zgrupowani i wtedy tam coś tym. Nie wiem, jak to tam dalej było. Nie pamiętam. Tylko wiem, że on, ten właśnie człowiek, mówił to. No i przyleciałam do domu i faktycznie. Przyszedł dziadek i mówi: „Idziemy na Zamek, bo jest otwarty, można wejść. Rozpoznają, czy kto był w tych rozstrzelanych”... Czy ktoś kogoś znajdzie ze swoich ludzi, ze swoich krewnych czy z rodziny...

Oj, Rosjanie się bardzo brzydko zachowywali, bo byli przeważnie pijani. Bo oni dostawali alkohol i: „Wpieriod” – mówi: „Na front wpieriod idziemy, nie”. I oczywiście okradli nas zaraz tam na tej Nowej. Pijani byli. Oni strzelali w powietrze, wszędzie gdzie tam tego. Nas okradli. Męża buty tylko, prawidła na schodach. Bo to były wtedy oficerki takie buty modne. Prawidła i z domu nam pozabierali. No, zachowywali się jak pijani, prawda. No ale później wszystko się unormowało. Ale jak szli do ataku, to niestety pod wpływem alkoholu.

Data i miejsce nagrania	2012-05-21, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"